JEDNA KARTA

Rok I.

Pierwszy w Polsce
Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda sił goni resztą, — Gdy znikąd pomocy...

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!

Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!

Stawiamy na jedną kartę! — na kartę pracującego Polaka!

Jedyny ratunek.

inż. Zbigniew Karczewski, Warszawa

Zagranica nie chce naszych płodów rolnych i surowców, zagranica narzuca nam swoje towary, zagranica ustawiła u nas swoje maszyny, przy których polski robotnik coraz mniej jest potrzebny. Polska z tej „współpracy" zagranicznego kapitału nic już nie ma. Nie rozumieją tego ani nasi mężowie stanu, ani nasi ekonomiści. Naszym zaś sferom gospodarczym kapitał zagraniczny daje łapowe w postaci prowizji, zawrotnych pensji lub t. p. Oto co mówił inż. Karczewski w ostatnim numerze „Jednej Karty". Posłuchajmy dalszych jego wywodów, a w szczególności, w czem widzi ratunek inż Karczewski. Nadmieniamy, że autor do naszej partji nie należy. Stanowisko jego, do którego doszedł jako technik, obserwujący życie przy swojej pracy zawodowej, jest świetnym potwierdzeniem słuszności naszego programu

Nasi profesorowie ekonomji, w gorliwości zagalopowanych prowincjonałów i żaków ze wstępnej klasy, przejęci są zaszczytem dopuszczenia do poczekalni światowych kuglarzy bankowych, kuglarzy sprzedających głupim państewkom fikcję „kapitału" i „kredytu" wzamian za realne surowce i koncesje. Wzywają przeto nasz wystraszony rząd i bezradne społeczeństwo do ograniczenia na te „zakupy" swych własnych potrzeb, do „zaciskania pasa" Konieczność tych „zakupów" gęsto udowadniają odpowiedniemi cytatami „naukowemi" najbrudniejszych międzynarodowych pośredników i ich agentów z „polskich sfer gospodarczych". Zastraszone a bojące się myśleć społeczeństwo polskie, wraz ze wszystkiemi rządami i wszystkiemi opozycjami, wróciłoby potulnie do zalecanego sobie przez swoich profesorów ekonomji życia jaskiniowego, gdyby nie ...groźba niemieckiego najazdu.

Pod groźbą utraty niepodległości cały ten dotychczasowy szantaż uprawiany przez obce agentury i ich polskich pośredników, szantaż polegający na oddawaniu zagranicy polskich surowców wzamian za nic, wzamian za import „kredytu" i wzamian za import „kapitału", musi być zdemaskowany i raz na zawsze zerwany. Tylko idjoci mogą oddawać swoje towary wzamian za import jakiejś złudy. Na miejsce tego szantażowego i poniżającego nas stosunku Polski do zagranicy musi być wprowadzony obrót: towar za towar, nie za fikcję. Ale obrót ten weźmie drobny stosunkowo udział w naszem życiu gospodarczem. Jeżeli bowiem mamy utrzymać niepodległość, musi być zaprowadzony własny polski obrót wewnętrzny i uruchomiona nasza własna wielka produkcja przemysłowa, czysto polska, finansowana wyłącznie polskim kredytem. Wielka produkcja, nie chałupnicza, jak chcą nasi mali defetyści, — jak to doradzają, w przystępie rozpaczy, nasi endecy.

Jeżeli jednak uruchomimy polski obrót wewnętrzny, to razem z nim uruchomi się w kraju cały obco-polski przemysł zainstalowany w naszych granicach, i natychmiast zacznie on wzamian za dostarczane nam towary ściągać z całego kraju pieniądze, które niemal w całości, jako zarobek swoich „robotów" i ich amortyzację, będzie wysyłał zagranicę. Przed wysłaniem jednak wymieni te nasze banknoty w Banku Polskim na złoto lub zachodnią walutę i po kilku tygodniach Bank Polski, straciwszy ostatek złota i walut, wstrzyma ich dostarczenie zagranicznym właścicielom „polskiego" przemysłu i właściciele ci ogłoszą nam dewaluację złotego, nie chcąc zań nabywać polskich sobie niepotrzebnych towarów.

W obliczu grożącego nam każdej chwili najazdu Polska ma dzisiaj, w myśl wszystkich wyżej powiedzianych uwag, dwie drogi przed sobą: albo oczekiwać w dalszej bezczynności tej chwili, gdy zagraniczny właściciel polskich koncesyj i maszyn łaskawie zechce od nas coś nabywać wzamian za uruchomienie swych w Polsce maszyn, oczekując przy tem lada chwila uderzenia niemieckiego, albo natychmiast uruchomić znajdujący się w Polsce przemysł, uniemożliwiwszy mu uprzednio wywożenie zysków zagranicę.

Nie ulega wątpliwości, że musi być obrana druga droga; w tym jednak celu zagraniczny przemysł w Polsce musi być przejęty przez Polskę, to jest w pewnym stopniu znacjonalizowany, bo nikt w Polsce nie byłby w stanie go wykupić. W zupełnie uczciwy i prawny sposób operacja ta może być przeprowadzona przez wykup całego obcego przemysłu przez państwo. Część ceny będzie zapłacona zlikwidowaniem pretensji podatkowych, reszta zaś zostanie ujęta w formę długu państwa wobec zagranicy. Ponieważ złota nie mamy, a niczem innem spłaty zagranica od nas przyjąć nie zechce, więc na razie ogłosimy moratorjum na spłatę tego długu. Moratorjum to utrzymamy aż zagranica zechce ułożyć się w jakiś możliwy sposób spłaty i to nie surowcami, których my potrzebujemy.

Tymczasem zaś bez zwłoki uruchomimy pełną w kraju produkcję, nie obawiając się już tym razem, że nam wypompuje resztki złota z Banku Polskiego. Wiadomo, jakie wrażenie zrobi zagranicą ten przymusowy wykup i moratorjum! Ponieważ jednak w przeciwnym razie nie utrzymamy niepodległości i wszystko (my i nasze majątki oraz zagraniczne kapitały) wpadnie w ręce niemców lub bolszewików, zachodni wierzyciele po namyśle z pewnością przyznają nam rację i chętnie zgodzą się na układy. Ani Stany ani Francja z tego powodu nie stracą do nas sympatji i nie wypowiedzą nam wojny. Wprost przeciwnie! Dopiero wtedy zaczną nas naprawdę szanować! A Niemcy? ... i tak nam wypowiedzą. Każdy dzień zwłoki tylko pogarsza nasze szanse.

Oto naukowe uzasadnienie ekonomicznego stanowiska narodowego socjalizmu. Rzecz znamienna! Inżynier obserwuje w fabrykach podwarszawskich szantaże zagranicznego kapitału wobec gospodarstwa polskiego, — my w Zagłębiu, obserwujemy poniżenie polskiego robotnika i polskiego chłopa zapatrzeni w nasz wielki cel polityczny: ratunku dla naszych rodaków... Z dwóch stron obserwując to samo zjawisko, doszliśmy do tego samego wniosku! Nasze rozwiązanie całkowicie zostało sprawdzone. Egzamin zdało. Jesteśmy na dobrej drodze, — z tem większym zapałem do pracy! A więc: uzdrowić obrót polsko-zagraniczny! Naprzód!

Z życia N. S. P. R.

Drugi okres. Partja nasza wstępuje w drugi okres swego życia: wyrzuca draniów, którzy w początkowym pośpiechu do nas się wkradli. Pod tym względem już możemy zapisać na naszą korzyść poważne sukcesy. Kierownictwo partji nie wątpi, że i ten okres niebawem minie i że nareszcie, jako zwarta jednolita organizacja, będziemy mogli przystąpić do czynu.

A wyście myśleli..., że będzie inaczej?! Jawne bojówki z ciemnych Polaków(!) przeciwko Polakom, — tajne żydowskie pieniądze, — „mądre" artykuły niby bezstronne, a jednak plugawe, — potworne oszczerstwa... To było dla was nieoczekiwane?! Więc wyście myśleli, że oplatająca polską muchę pajęcza sieć żydowsko-kapitalistyczna będzie biernie czekać, aż my ją porwiemy?! Więc wyście myśleli, że skończy się na gadaniu endeckiego stylu?!

Bo my — myśleliśmy inaczej! To co się teraz dzieje, nie jest dla nas niespodzianką. Uprzedzamy jednak, kogo należy, że nerwy mamy silne.

Proces sądowy, przed Sądem Grodzkim w Katowicach ze skargi rodaka mecenasa Kozielskiego został odroczony, na prośbę oskarżonych o oszczerstwo panów Grally, Żmidzińskiego i Niśkiewicza. Oskarżyciel prywatny mec. Kozielski wniósł do Sądu Grodzkiego obszernie umotywowane pismo, w którem prosi o jaknajrychlejsze wyznaczenie ponownej rozprawy.

Baczność! Członków i sympatyków ostrzegamy przed podejrzanemi osobnikami, które kręcą się w Zagłębiu, podając się za delegatów(!) komitetu organizacyjnego młodzieży Narodowo-Socjalistycznej.

Przypominamy, że partję naszą na terenie Zagłębia reprezentują rodacy: Strzelec (prezes), Siewniak (wiceprezes) i Żywiołek (sekretarz).

Odczyt. NSPR. działa przez pismo i przez zebrania członkowskie, a osobom innego kierunku trudno z nami się zapoznać. Tymczasem kierownictwu NSPR. bardzo zależy na tem, ażeby ideowi członkowie innych kierunków, zwłaszcza socjalistycznego i komunistycznego, wiedzieli kim my jesteśmy. Ażeby wiedzieli, — że my równie szczerze i uczciwie szukamy wyjścia dla pracującego Polaka. Śmiemy twierdzić, że szczerego i uczciwego przeciwnika jeżeli nie przekonamy, to przynajmniej będziemy się z nim rozumieć.

W tym celu kierownictwo NSPR. urządza w najbliższym czasie publiczny odczyt, którego tematem będą trzy rewolucje: rosyjska (komunistyczna), amerykańska (Roosevelta) i niemiecka narodowo-socjalistyczna.

Na Śląsku. W nr. 50 naszego pisma scharakteryzowaliśmy „działaczy" śląskiej NSPR. Obecnie po kilku tygodniach, po gruntownem namyśle, ponownie stwierdzamy: pp. Józef Grallia, Kiljan Niśkiewicz, Aleksander Żmidziński, Walenty Kosarz i Piotr Śliwka — powinni iść precz. Inaczej nasza partja ani rozwijać się ani nawet istnieć nie będzie mogła. Żadnych kompromisów!

Konfiskata. Pan starosta powiatowy Będziński skonfiskował w ostatnim numerze „Jednej Karty": 1) trzy wyrazy w haśle rozpoczynającem się od słów: „Żelazo... Tyle go w Polsce", 2) Trzy artykuliki z naszej stałej rubryki pod tytułem: „Czarna lista". Tytułów tych artykulików, ze względu na przepisy prasowe, podać nie możemy.

Pan Karol Dauphin, szef biura zakupów w Towarzystwie Sosnowieckim, — pan Szmul Białystok odbiorca szmelcu żelaznego z tegoż Towarzystwa, — pan Paweł Kucharski, prezes Kupców i radca Izby, — francuskie i niemieckie cholery panoszące się w Polsce, — oraz pewna podstarzała dyrektorowa, która nie wie, u jakich fryzjerów ma strzyc i ondulować swoje kudły, — mają specjalne szczęście...

„Jedną Kartę" przeczytaj, pokaż swemu rodakowi! Ty i on — wpłaćcie zaraz na P. K. O. Nr. 304.310 po 50 groszy jako prenumeratę miesięczną.

W r. b. wyjątkowo „Jedna Karta“
wychodzi raz na tydzień. Prenumerata 50 gr. mies.

JEDNEJ KARTY № 57. dn. 29 października do 4 listopada 1933 r. Cena 10 gr.

Sosnowiec – Katowice – Warszawa – Kraków – Łódź – Dąbrowa G.
Redakcja i Administracja: Sosnowiec, ul. Dęblińska nr. 1, telefon nr. 1-01. P. K. O. 304,310.
Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 3 cm. szerok.: 10 gr. wiersz mm.. w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej.
AGENTURY: Będzin. Głowacki ul. Sączewska — kiosk. Bielsko, Jelinek, Schodowa 2 m. 6. Czeladź, Giec ul. Kacza 7. Cieszyn, Kurus J. ul Stawowa 18. Dąbrowa Bielada ul. Kościuszki róg Sobieskiego Kielce, Kiebabczy ul. Sienkiewicza 39. Kraków, Leśniak St. ul Bracka 15. Katowice Nowak, Biuro dzienników, Piłsudskiego 23. Lublin, Ciesielska K., 1-go Maja 17. Łódź Fabr. Mysłowice, Gola, ul. Pszczyńska 3. Miechów, Kulakowski, ul. Sobieskiego 10 Ozorków k. Łodzi, Czurapska, biuro dzien. Ostrowiec, J. Swoboda, biuro dzien. Olkusz, Kardaszewski ul. Rynek, kiosk № 1. Radom, Salomon K. ul. Piłsudskiego 12. Warszawa, Krucza 9. m. 3. Wolbrom, Stanisław Jagieło, Szosowa 9. — — — —

Rodacy!
Polska dla Polaków! Nasz znak: Błyskawica! Barwa: Wiśniowa! Hasło: Naprzód! Pracujący Polacy, łączcie się!
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

„Prawda o Hitlerze i o żydach“

opracował na podstawie książki A. Hitlera „Mein Kampf", programu oficjalnego partji narodowo-socjalistycznej i dokumentów, dotyczących działalności żydostwa przeciw Polsce Ludwik Łakomy 1934. Nakładem i drukiem wydawnictwa K. Miarki w Mikołowie Woj. Śl. Cena 3 zł. stron 120. Tę książkę pod powyższym tytułem nadesłano do naszej redakcji. Zamieszczamy z niej kilka wyjątków, — uważając że naszych czytelników zainteresuje, co robią i co myślą niemieccy narodowi socjaliści. Od siebie podkreślamy: niektóre rozwiązania hitlerowskie należy naśladować, innych się strzec, jeszcze inne bezwzględnie zwalczać. Resztę wyjątków oraz naszą opinję o książce podamy w następnym numerze „J. K.“

Krótki życiorys Hitlera.

„Syn drobnego urzędnika celnego z Austrji Górnej o wykształceniu paroklasowem, niefortunny kandydat do akademji sztuk pięknych, z zawodu malarz pokojowy i rysownik, podczas wojny żołnierz bawarski — oto zasadnicze rysy z życia Adolfa Hitlera, obecnego bożyszcza Niemiec, ich kanclerza oraz leadera (przywódcy) najliczniejszej i zasadniczo jedynej na terenie Rzeszy partji.

Poglądy jego muszą interesować całą Europę, ale przedewszystkiem muszą najżywiej obejść nas Polaków. Bo chociaż zamierzenia Hitlera nie są dla nas nowością, nową jest brutalna otwartość, z którą przedstawia on program germańskiego pochodu na wschód po nowe podboje. Mówi on szczerze to, co większość Niemców chowa w głębi nienawidzących nas serc i ta szczerość jest dla nas pożądana.

W powodzi najrozmaitszych artykułów prasowych niedość ściśle, często nawet z uwielbieniem gloryfikujących program eks-malarza pokojowego, z drugiej strony potępiających bezapelacyjnie ów program, trudno jest zorjentować się czytelnikowi polskiemu.

Dlatego też podajemy w możliwie skróconej postaci poglądy i projekty Hitlera, tak jak je on zebrał w swej książce „Mein Kampf" („Moja walka"), która już doczekała się kilkunastu wydań w Niemczech i została przetłumaczona na kilka języków.

Będziemy się starać możliwie wiernie zachować charakterystyczny język, styl i sposób wyrażania się Hitlera i dlatego musimy prosić czytelnika o pewną wyrozumiałość. Książka Hitlera liczy bowiem 781 stron drobnego, gotyckiego druku, autor pisze rozwlekle, ustawicznie wpada w szał lub w patos, nie szczędząc ordynarnych wyrażeń. Czytelnik w książce Hitlera zauważy powtarzanie się, tak jednakże musi być, jeżeli obfitość słów nie odpowiada bogactwu treści. Dlatego to Hitler ożywia swe wylewy wymyślaniem i gminnemi wyrażeniami. Nie jest on zwolennikiem słowa pisanego, lecz żywego. Książkę swą pisał w więzieniu, powodzenie swe zawdzięcza wiecom i zebraniom. Jest doskonałym aktorem, przemawiając do Niemców, umie im schlebiać. Pozatem towarzysze partyjni zawsze są gotowi poprzeć argumenty „Führera" („Wodza") pałką i nożem.

Ojciec Adolfa Hitlera po spensjonowaniu powrócił na rolę, skąd za młodu jako chłopski syn poszedł w świat. Jako urzędnik państwowy chciał na tę drogę skierować syna. Lecz dwunastoletni Adolf sprzeciwił się bezwzględnie życzeniom ojca i postanowił zostać artystą malarzem. Spór ten trwał długo, młody Hitler uczęszczał do szkoły realnej, uczył się źle, był krnąbrnym, interesowały go wyłącznie rysunki, jako podstawa przyszłej jego karjery artystycznej oraz historja. Był już wówczas nacjonalistą i rewolucjonistą. ...Po śmierci ojca udał się do Wiednia. Egzaminu do akademji malarskiej nie zdał... Dla chleba jął się tedy pracy fizycznej, zostając pomocnikiem malarskim, przyczem w biedzie i niedostatku spędził w Wiedniu pięć lat".

... Potem przyszła wojna... przegrana Niemiec... agitacja... więzienie... walki partyjne... wreszcie: świetnie zdany egzamin polityczny. Hitler — kanclerzem i władcą Niemiec!

Taktyka. Rozum i argumenty zwycięża się przez — terror.

Oto co autor pisze o taktyce hitlerowskiej.

„Kiedy pewnego dnia, uzbrojony w argumenty, wszczołem podczas pracy dysputę ze swymi towarzyszami, ci postawili mi ultimatum: albo wynosić się z pracy, albo będę zrzucony z rusztowania. Wówczas poznałem środek, który najłatwiej zwycięża rozum, mianowicie Terror!"

W przyszłości, pouczony, zastosuje ten środek walki przeciw wszystkim swym przeciwnikom. Hitler, zastanawiając się nad swemi przeżyciami, dochodzi do wniosku, że psychice szerokich mas nie odpowiada nigdy połowiczność i słabość. Podobnie jak kobieta chętniej ugina się przed silnym, niż panuje nad słabym, — podobnie i masy idą za władcą, a nie za proszącym. Chcąc walczyć z socjal-demokracją, trzeba jej również przeciwstawić program równie brutalny i bezwzględny i dopiero wtedy można mieć szanse w ciężkiej walce o władzę. Na terror trzeba odpowiedzieć terrorem!

„Walczyliśmy — pisze Hitler — o najwyższe ideały narodowe, o wyżywienie i bezpieczeństwo naszego ludu i o jego honor. Wszystkie tedy środki były dobre do osiągnięcia naszych celów! Etyka, humanitaryzm, to są czcze wymysły ludzkiej fantazji i w walce narodu o byt nie mogą wchodzić w rachubę. Najokropniejsza broń jest humanitarna, jeżeli przyśpiesza nasze zwycięstwo, każda metoda walki jest piękna, jeżeli daje wolność narodowi".

Hitler nie ma wątpliwości, że samym gwałtem i terrorem nie można idei ani zniszczyć, ani zabić. Jednakże trzeba idei, którą się zwalcza, przeciwstawić drugą ideę i poprzeć ją siłą i terrorem. W walce dwuch idej zwycięża zawsze ta, która pierwsza atakuje, walczy bezwzględniej i gwałtowniej. Ówczesny rząd niemiecki nie rozumiał tego. Nie stosując wobec marksizmu terroru, przypuszczał chyba, że międzynarodowi fanatycy przejdą do partyj burżuazyjnych, bo szerokiego ludowego programu rząd ten nie posiadał.

Forma rządu.

Parlament — to zbiorowisko pluskiew parlamentarnych, trzymających się kurczowo i za wszelką cenę wygrzanych foteli. Za każdą, nawet najgorszą ustawę parlamentarną nikt nie ponosi żadnej odpowiedzialności, bo nie można pociągnąć do odpowiedzialności chwiejnej i chwilowej większości. Najgenjalniejszy mąż stanu musi tracić swą energję i wiedzę dla przekonywania stada owiec w celu zdobycia ich głosów.

„Czy na tem ma polegać umiejętność rządzenia państwem — pyta Hitler — aby umieć przekonywać puste głowy?" „Czy koniecznie dla przeprowadzenia najgenjalniejszych i najlepszych projektów mąż stanu musi się uciekać do schlebiania lub przekupstwa?"

W ten sposób zasada większości parlamentarnej dąży do zniweczenia wszelkiej twórczej idei i odpowiedzialności za swoje czyny, odmawiając autorytetu jednostkom i stawiając na jej miejsce nieuchwytną większość. Parlament nie jest zebraniem mędrców, lecz gromadą duchowych zer, które są jak marjonetki kierowane zewnątrz, a właściwy pociągacz sznurków jest nieuchwytny, niewidzialny i nieosiągalny. Jest to zbiorowisko gadułów, instrument w rękach żydostwa, chowającego się zawsze przed odpowiedzialnością, jak też przed prawdą i słońcem. Tylko ta rasa może chwalić instytucję parlamentaryzmu, jest ona bowiem równie brudna i fałszywa jak parlament. Cóż Hitler przeciwstawia parlamentowi?

„Prawdziwą germańską demokrację z wolnym wyborem przywódcy, który będzie ponosić odpowiedzialność za wszelkie czyny i postępki". „Nie może być głosowania i poszukiwania większości!" „Decyduje postanowienie jednostki, odpowiadającej za swą działalność życiem i majątkiem. Jeżeli ktoś sądzi, że w tych warunkach trudno będzie o jednostkę, gotową do poświęcenia się, podobnie ryzykownej działalności, wówczas odpowiem: „Bogu dzięki!", w tem leży sens germańskiej demokracji, że nie każdy niegodny i niemoralny osobnik może dążyć krętemi drogami do władzy. Gdyby zaś jaki niegodny usiłował się wkręcić, wtedy łatwo go odszukamy i przepędzimy okrzykami: Precz, tchórzliwy łotrze! Odejdź, ty brudzisz stopnie panteonu historji, który nie jest dla paskarzy, lecz dla bohaterów!"

Religja rasy.

„Nasz program narodowo-socjalistyczny — woła Hitler — zmierza do tego, aby ludzie mniej się troszczyli o rasowe psy, konie i koty, a więcej o rasę ludzi. Zażądamy, aby specjalne komisje rasowe wydawały świadectwa czystości rasowej. Tylko ludzie czystej rasy utworzą kolonje na kresach państwa dla zatamowania przenikania obcej krwi zewnątrz. Rząd nasz będzie działał w tym kierunku z żelazną bezwzględnością, za zgodą, czy wbrew zgodzie zainteresowanych."

Rząd poprzedni nie walczył nierządem i wynikającemi z nich chorobami, które doprowadziły do upadku rasy. Wśród małżeństw panowało zażydzenie, każda wzbogacona żydówka była dobra na żonę i matkę sfer arystokratycznych, decydowały o wszystkiem pieniądze. Grzech przeciwko czystości rasy i krwi jest dziedzicznym grzechem dzisiejszego świata i gotuje ludzkości zagładę. Prawo wolności osobistej trzeba podporządkować obowiązkowi utrzymania rasy. Aby uzdrowić ciało i ducha, trzeba ludzi chorych bez litości odosobnić i uniemożliwić im mieć potomstwo. Będzie to cyprawda środek barbarzyński względem nich, lecz błogosławieństwo dla przyszłości.

Ideja w partji.

Pierwsza fala terroru, jaki zresztą cechuje każdą rewolucję już minęła. Początkowo jednak działy się doprawdy rzeczy okropne. W wielu wypadkach bojówkarze z SA (oddziały szturmowe) załatwiali swoje osobiste porachunki, bijąc lub zabijając zupełnie bezkarnie wrogów lub poprostu... wierzycieli. Zabijano i bezpśrednio i przez bicie w Brunatnych Domach. Okrucieństw i zabójstw dopuszczali się tylko SA. Policja i władze więzienne były w porządku. (d. c. n.)

Spadek spożycia.

Kapitalizm współczesny polski, zwłaszcza w jego dzisiejszej zwyrodniałej formie, wywiera fatalne skutki. Katastrofa staje się nieuniknioną. Oto jej sygnał: zatrważający spadek spożycia. Mniej jemy, mniej pijemy, mniej zużywamy tkanin. Jeżeli pójdzie tak dalej, zupełnie rozpłyniemy się w nicość...

Jeszcze przed rokiem zdawało się, że konsumcja niektórych artykułów jest ograniczona do największych granic. Dziś przekonywujemy się, że skurczyła się ona jeszcze bardziej. Instytut Badania Konjuktur i Cen podaje, że spożycie niektórych towarów najniezbędniejszych spada nadal. Jeśli przyjmiemy ilość spożytych towarów w 1928 r. za sto, to zobaczymy, że spożycie **pieczywa** wynosiło w drugim kwartale b. r. zaledwie 77.5 czyli zmniejszyło się o 22.5%. **Cukru** dziś konsumujemy o 17% mniej niż 1928 r. Spożycie **kawy i herbaty** obliczone w ten sam sposób jest o 10% mniejsze. Spożycie **piwa** zmalało więcej niż o połowę, stanowi bowiem 43% spożycia z 1928 r. Spożycie **tytoniu** wynosi 77.5% tego, co wypalaliśmy w 1928 r. 22.5% wynosi **oszczędność** palaczów przymusowych biedą.

Weźmy taki artykuł pierwszej potrzeby dla ludności wiejskiej, jak **nafta**: spożycie tegoroczne tego artykułu wynosi zaledwie 72% spożycia z 1928 r. To też wieś nasza tonie w ciemnościach. A miasta także coraz mniej zużywają światła, bo jeśli w 1932 r. w ciągu sześciu miesięcy zbyt **żarówek** wynosił 2 i pół miljona sztuk, to w roku bieżącym nawet nie osiągnął dwuch miljonów. Zresztą spadek zbytu żarówek należy przypisać wprost rozbójniczemu zdzierstwu zagranicznych łupieżców.

Zbyt **cukru** zmniejszył się o 9.000 tonn w pierwszym półroczu br. w porównaniu z **1932 r.** Zbyt **tytoniu** spadł z 277 miljonów zł. na 194 miljony, zbyt spirytusu zmalał o pół miljona litrów, zapałek o prawie 9.000 skrzyń. Sprzedaż **węgla** na cele opału domowego zmniejszyła się prawie o 200.000 ton i wynosi 718 tysięcy. Zbyt **soli** kamiennej i warzonej, który w 1932 r. wynosił 204 tysiące tonn, w roku bieżącym osiągnął 186 tysięcy. A jeszcze bardziej stosunkowo zmalała sprzedaż soli jadalnej, gdyż ze 131 tysięcy zeszła do 105 tysięcy tonn.

Cyfry te stają się tem wymowniejsze, że ludności nie ubywa, lecz przybywa.

Oto rezultat uchwycenia Polski w kleszcze zagranicznego miljarda.

Bezwzględne odżydzanie Niemiec.

Sekretarjat uniwersytetu im. Goethego w Frankfurcie ogłosił listę z nazwiskami 52 profesorów i docentów, których usunięto z tego uniwersytetu. Na liście tej figuruje 10 profesorów zwyczajnych, 25 profesorów honorowych, 12 docentów i 5 lektorów, wszyscy pochodzenia żydowskiego.

Zarządzeniem komisarza rządowego z uniwersytetu we Fryburgu usunięto ośmiu profesorów i docentów — żydów.

W Marburgu niema już w chwili obecnej ani jednego adwokata żyda.

Uchwałą magistratu miasta Kassel, kupcy żydowscy zostali wykluczeni z targów miejskich.

W całych Niemczech pojawiło się rozporządzenie, zakazujące przebywania w restauracjach aryjczyków wraz z żydami. Policja zapowiedziała, iż będzie aresztowała tych aryjczyzów mężczyzn czy kobiety, którzy przebywać będą w restauracjach w towarzystwie żydów.

W niektórych miastach Prus Wschodnich wprowadzono w życie zarządzenie, uniemożliwiające żydom posiadanie pojazdów mechanicznych.

Napad ukraińców na żydów.

Z prowincji Małopolski Wschodniej nadchodzą wiadomości o napadach organizowanych przez tajną organizację ukraińską. W Zaluczu w pobliżu granicy rumuńskiej kilku parobczaków ukraińskich wpadło do mieszkania Joska Powera i wystrzałem z rewolweru położyli go trupem na miejscu. Morderców do tej pory nie wykryto. We wsi Okopy pod Rawą Ruską tłum parobczaków ukraińskich obrzucił gradem kamieni dom Mordchaja Stachelberga, wybijając wszystkie szyby.

We wsi Pogorzelisko niewykryci do tej pory sprawcy zasypali strzałami dom Joska Mensza. Obyło się bez ofiar w ludziach. Znać ślady kul w ścianach i w suficie.

Żydowski „Legjon Młodych".

Odbyło się w Łęczycy zebranie założycielskie Legjonu Młodych im. Berka Joselewicza. W zebraniu tem wzięli udział: starosta dr. Pajdak, naczelnik urzędu skarbowego p. Bonczek i kpt. Garwacki, główny kierownik „Strzelca".

Przed miesiącem założono „Legjon Młodych" chrześcijan".

Na prowadzenie „Strzelca" i P. W. Sejmik łęczycki uchwalił 24.000 zł. („Gaz. Warsz".)

Łapanie dusz.

Jeden z naszych rodaków robotników przyniósł do redakcji całą masę deklaracji przeróżnych partji i związków, które obecnie wykazują specjalnie ożywioną działalność. Były tam propozycje PPS., ZZZ., RRU., Ligi Mocarstwowej, Legjonu Młodych, Związku Rezerwistów. Jest w czem wybierać, ale — nabrać się na plewy już nasz rodak nie chciał.

Polacy!
Kupujcie u Polaków!
Kupujcie wyroby tylko polskie!

Piszą nasi zwolennicy:

Z Gdyni. Jesteśmy przekonani, że hasła narodowo-socjalistyczne znajdą tutaj bardzo podatny grunt. Walka z żydostwem i międzynarodowym kapitałem specjalnie jest potrzebna na terenie Gdyni. Wzmaga się tu coraz silniej przypływ żydów, którzy przy pomocy różnych koncesyjek zaczynają wywierać rugujący wpływ na życie gospodarcze miasta i portu a nawet na cały organizm państwowy. Zeby nie być gołosłownym, wspomnę, że cały import owoców południowych, jedyna łuszczarnia ryżu, olejarnia, pralnia śliwek, import towarów kolonjalnych, wieksze interesy ekspedycyjne — wszystko to niemal wyłącznie znajduje się w rękach żydowskich.

Tezy waszych „10 punktów Narodowego Socjalizmu" są tak realne, że cały szereg spraw społecznych i państwowych da się na ich podstawie rozstrzygnąć. Należy tylko uzupełnić niektóre szczegóły.

Z Warszawy. „W stolicy nie braknie ludzi, którzy nie cierpią żydów, a nie są endekami, — pisze nasz korespondent. Zaczęliśmy tu organizować się samorzutnie, gdyż nie wiedzieliśmy, że w przemysłowem Zagłębiu powstała już organizacja narodowo-socjalistyczna. Dużo jest przy nas młodzieży, która jaknajrychlej chce się ubrać w wiśniowe koszule. Zgłaszamy więc swój adres do Was, Szanowni Rodacy!"

Z Bielska. W ubiegłym tygodniu zaszedł skandaliczny wypadek prowokacyjnego zachowania się fabrykanta. W czasie rozmowy, żydowski fabrykant wyraził się do swego odbiorcy, omawiającego obecne stosunki pracy, że ze *swej fabryki usunie wszystkich chrześcijan, by dać pracę żydom.*

Znamienny ten fakt obrazuje wystarczająco niesłychane zuchwalstwo napływowego żydostwa, wspomaganego solidarnie przez osiadłych współwyznawców. Wszystko to kosztem polskiego robotnika, doprowadzonego i tak na skraj nędzy. Co na to pepesowcy? Niech połączą proletarjusza żydowskiego, który właśnie dostanie pracę u żydowskiego bogacza, z proletarjuszem polskim, którego wyrzucą na bruk...

Czy znacie tę bajeczkę?

Bajeczka PPS.

Przytaczamy niżej główniejsze wyjątki z uchwał Rady Naczelnej PPS., która właśnie ukończyła swoje obrady. („Gaz. Rob.")

„Ta grabież mas pracujących, zarówno proletarjatu, jak i drobnych posiadaczy przez garstkę rekinów kapitalistycznych, nie może się odbywać swobodnie w warunkach demokracji politycznej, gdy masy ludności mają głos w sprawach publicznych. Państwo współczesne stało się zbyt ważkim czynnikiem gospodarki kapitalistycznej, bez jego polityki celnej i przemysłowej nie mogłyby dojść do skutku machinacje kartelowe, stąd też burżuazja porzuciła ideę państwa liberalnego, przechodząc na platformę dyktatury nad społeczeństwami, sprawowanej przez rządy „mocne", powolne wobec kapitału i ściśle od niego uzależnione.

Faszyzm stał się narzędziem wytworzenia takiego państwa, rządzonego bez udziału społeczeństwa przez biurokrację wojskową i cywilną pod dyktando bankierów, fabrykantów i obszarników. Jest on zarazem ostatnią redutą ginącego kapitalizmu, stąd też mobilizuje przy sobie klasy posiadające i sfery oficjalne, naukowe, literackie, artystyczne i kościelne, które skwapliwie przechodzą na jego stronę, rozgrzeszając najpotworniejsze zbrodnie, a nawet podnosząc je do wyżyn dziejowych zasług cywilizacyjnych.

W wyniku gospodarki monopolów kapitalistycznych i rządów faszystowskich cały ciężar pogłębiającego się kryzysu przerzucają klasy posiadające na barki robotników i warstw niekapitalistycznych.

Zdobycie władzy przez „sanację" oddało Polskę pod absolutną władzę klas posiadających. Jawny sojusz obszarnictwa z kapitalizmem przemysłowym i finansowym rządzi od tej pory państwem.

Program streszcza się w dążeniu do

1) obalenia raz na zawsze przywilejów klasowych szlachty, fabrykantów i bankierów;

2) wywłaszczenia wielkiej własności obszarniczej i oddanie ziemi - tym, którzy na niej pracują — w myśl programu rolnego Partji;

3) wywłaszczenia i uspołecznienia wielkich warsztatów pracy i wielkiej własności w miastach, będącej dziś narzędziem wyzysku i niewoli mas pracujących;

4) odrzucenia dotychczasowych, a tembardziej faszystowskich form upaństwowienia warsztatów produkcji jako form uzależnienia mas robotniczych od aparatu urzędniczego państwa a w konsekwencji nowego ujarzmienia;

5) zaprowadzenia najszerszego samorządu robotniczego we wszystkich warsztatach pracy z zagwarantowaniem każdemu robotnikowi prawa do pracy i współudziału w rozdziale produktów pracy, przyczem władza państwowa obejmie organizację, kierownictwo i nadzór planowej gospodarki społecznej przy udziale przedstawicielstwa robotniczego;

6) złamania władzy kapitału finansowego nad życiem gospodarczem szczególnie nad wymianą wewnętrzną i zewnętrzną; przyjęcia agend kapitału finansowego przez władzę państwową z powołaniem do współodpowiedzialności i współkierownictwa w pierwszym rzędzie organizacji spółdzielczej konsumentów i producentów.

Aby wprowadzić w życie ten program przekształcenia od podstaw całego ustroju państwa, PPS. dąży do utworzenia Rządu Robotniczo-Włościańskiego, opartego o masy robotników i chłopów i poddanego ich stałej kontroli."

Przytoczyliśmy wyżej dwie bajeczki: pepesowską i chadecką. Dziwna mieszanina rzeczy słusznych i beztreściwych frazesów. Słusznych, — jeżeli chodzi o krytykę. Ale jakże beznadziejnych, wypłowiałych, kompromitujących! — jeżeli chodzi o plan działania, o środki zaradcze. PPS., ta partja konająca, trzyma się jeszcze siłą bezwładności, przywiązaniem części robotników do dawnego sztandaru, cichem poparciem żydów... Ch. D. ratuje się, powiedzmy otwarcie, autorytetem swojego prezesa Wojciecha Korfantego... Obie te partje pieśń swą polityczną już skończyły. Nie są dla sanacji groźne, z którą tak walczą.

„Znamy, znamy"! — No to posłuchajcie.

Bajeczka Ch. D.

Oto co pisze oficjalny organ Ch. D. „Polonja".

„W ubiegłą niedzielę odbył się w Częstochowie, kwartalny Zjazd Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji.

W ostatnim czasie sanacyjne podjazdy, mające na celu rozbicie Polskiego Stronnictwa Ch. Dem., były szczególnie liczne. Nie brakło też pogłosek, pochodzących ze źródeł sanacyjnych, że Polskie Stronnictwo Ch. Demokracji zamierza zrewidować swój stosunek do obozu sanacyjnego. Inne pogłoski, puszczane celowo przez sanatorów, uporczywie twierdziły, że Stronnictwu grozi rozbicie.

Zjazd stwierdził, że nie nastąpiły żadne fakty, któreby mogły skłonić Stronnictwo do zrewidowania swego stosunku do obozu sanacyjnego i rządu. W całej pełni utrzymano stanowisko opozycyjne Stronnictwa, określone na poprzednich kongresach i zjazdach Rady Naczelnej. Dano temu wyraz w rezolucji, która surowo zabrania w nadchodzących wyborach komunalnych jakichkolwiek kompromisów i jakiejkolwiek współpracy z obozem sanacyjnym.

Najważniejszem zadaniem polityki polskiej jest walka z kryzysem i szerzącą się nędzą zarówno na wsi, jak w mieście.

Sprawa ożywienia życia gospodarczego i dostarczenia pracy powinna stać na czele naszej polityki państwowej, wszystkie inne zadania schodzą na drugi plan. Jeśli sanacja wysuwa te inne zagadnienia na plan pierwszy, to czyni to głównie dlatego, by utrzymać się przy władzy.

Uchwały zjazdu zwracają się przeciwko przerostowi fiskalizmu i władzy biurokracji, przeciwko monopolom kapitalistycznym, żerującym na ciele zbiedniałego społeczeństwa oraz przeciwko polityce cen monopoli państwowych. Zjazd ostro protestuje przeciwko spychaniu ciężarów kryzysowych na barki robotników, chłopów i pracowników państwowych. Ze szczególnym naciskiem Zjazd piętnuje przydzielanie pracy według klucza partyjno politycznego. Zjazd wypowiedział się przeciwko polityce uszczuplania zdobyczy socjalnych i ścieśniania ustawodawstwa socjalnego. Zjazd stwierdza szkodliwe deflacyjne skutki pożyczki wewnętrznej, która upuściła zbyt wiele krwi życiu gorpodarczemu, oraz bezczynność władz w kierunku ich paraliżowania. Przedewszystkiem oszczędności w wydatkach rzeczowych i celowa reforma administracji państwowej mogą zapewnić równowagę budżetowi Państwa.

Zjazd ubolewa nad celowem i systematycznem rozproszkowywaniem organizacyj socjalnych i narodowych, najsilniejszych fundamentów państwa, co prowadzi do jego bezsilności i bezwładu (Słusznie! „J. K.") Luki tej nie zastąpi siła fizyczna. Rozbijanie wiązadeł socjalnych i narodowych utrudnia stworzenie moralnedo pogotowia narodu na wypadek niebezpieczeństwa zewnętrznego.

Tezy, dotyczące rewizji konstytucji i oparcia naszego stroju państwowego na zasadach chrześcijańskich, wywołały długą i ożywioną dyskusję, szczególnie zaś zagadnienie ustroju korporacyjnego w myśl wskazań encykliki Rerum Novarum, przeciwstawiających się wszechmocy państwa i absolutyzmowi władzy państwowej w pojęciu faszystowskiem, hitlerowskiem i bolszewickiem. W sprawie zagadnienia mniejszości narodowych Zjazd wypowiedział się za katastrem narodowym. Projekty tez o zmianie naszego ustroju państwowego przekazano do definitywnego załatwienia Zarządowi Głównemu Stronnictwa. To samo o żydach". (Prosimy! prosimy! przypisek redakcji „Jednej Karty").

*Dziwnym trafem zbiegły się uchwały naczelnych władz Ch. D. i P. P. S. z programowym artykułem naszym o polskim kryzysie: **„Jedyny ratunek"**. My twierdzimy: cały polski kryzys pochodzi stąd, że w **obrocie pomiędzy Polską, a zagranicą my Polacy pozwalamy się oszukiwać.** Tylko stąd! Wszystko inne: i obszarnicy i faszyzm i sanacja — to są głupstewka, wobec tego gigantycznego boju, jaki Polska — proletarjusz ma stoczyć z zagranicą — burżujem. A drugi bój: z żydami, którzy są zagranicznego kapitału najgorszą, najbardziej ciętą i bezpośrednią ssawką. Oto nasza — NSPR. — racja bytu. Wziawszy te wielkie zadania na swoje skromne barki, nie będziemy zrażać się trudnościami. Wierzymy bowiem, że tylko tutaj dla Polski i dla polskiego nędzarza — jedyny ratunek.*

35.000 górników — na bruk!

Na G. Śląsku odbyła się uroczystość poświęcenia szybu „Prezydent Mościcki" w Królewskiej Hucie.

Nowy ten szyb zaopatrzony jest we wszystkie najnowsze urządzenia, podobnie do uruchomionego przed rokiem szybu „Wielki Jacek", również należącego do przedsiębiorstwa Polskie Kopalnie Skarbowe S. A. (Skarboferme) Jego zdolność produkcyjna wynosić będzie 6000 tonn węgla dziennie. Teoretycznie wydajność ma dojść już do norm podobnych, jak na szybie „Wielki Jacek", to jest 5 tonn na 1 robotnika dziennie.

Otwarcie tego szybu rzuca ciekawe światło na obecną politykę koncernów śląskich. Idą one po linji jaknajdalej idacej mechanizacji pracy dla obniżenia kosztów produkcji. Najwyraźniej widać to w polityce Skarbofermu, który w oparciu o kapitały francuskie nie wahał się podjąć olbrzymich inwestycyj w okresie przesilenia. Podobną politykę uprawia również „Wspólnota Interesów", aczkolwiek w bardziej ograniczonym zakresie.

Zdolność produkcyjna obu szybów Skarbofermu wynosi do 11.000 tonn dziennie Czyni to 330 tonn miesięcznie, czyli czwartą część zapotrzebowania krajowego na węgiel w Polsce i 13 proc. ogólnego wydobycia w Polsce.

Dla osiągnięcia tej produkcji koncern Skarboferm musi zatrudnić teoretycznie tylko 2200 robotników. Ten „ideal" nie został jeszcze osiągnięty, ale w teorji powyższa ilość robotników powinna wystarczyć dla wydobycia 11.000 tonn węgla dziennie, czyli da pokrycia czwartej części zapotrzebowania krajowego.

Gdyby cała ilość węgla w Polsce wydobywana była w tak doskonałych pod względem technicznym szybach, jak „Prezydent Mościcki" i „Wielki Jacek", to dla wydobycia całego węgla zbywanego w kraju wystarczyłoby 9000 robotników, zaś dla wydobycia węgla eksportowego około 6000 robotników, czyli razem 15.000. Obecnie ilość robotników w górnictwie węglowem wynosi około 50.000. Zatem 70 proc. górników byłoby zbędnych. Cyfry te są bardzo wymowne. (ABC).

Żelazo... Tyle go w Polsce!! Czemuż więc polskiemu chłopu brak pługa, czemuż polski rzemieślnik narzędzia ułaknie?.. Czemuż?! pytamy. Oto odpowiedź: francuskie i niemieckie „anioły" „czuwają" nad polską hutą, nad polską fabryką, a żydowin trzyma pod swoim chałatem bogate składy wszelkiego żelaziwa. Ty, Polaku wynędzniały, patrz, oblizuj się, słuchaj nauk: „Kapitał... kredyt.., rentowność... świętość umowy handlowej... kulturalne stosunki... pokrycie..." Precz z tym potwornym systemem gospodarczym!

PERŁY SŁOWA POLSKIEGO

JAN KOCHANOWSKI

pierwszy prawdziwy poeta polski, żył w latach 1530 — 1584, zwany J A N z C Z A R N O L A S U gdyż na tej wsi stale mieszkał.

DO BOGA

Czego chcesz od nas, Panie,
za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa,
którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie,
wszędy pełno Ciebie,
I w otchłaniach i w morzu,
na ziemi, na niebie.
Złota też, wiem, nie pragniesz,
bo to wszystko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie
człowiek mieni swoje.
Wdzięcznem Cię tedy sercem,
Panie, wyznawamy,
Bo nad nie przystojniejszej
ofiary nie mamy.
Tyś Pan wszystkiego świata,
Tyś niebo zbudował
I złotemi gwiazdami
ślicznieś uchaftował.
Tyś fundament założył
nieobeszłej ziemi
I przykryłeś jej nagość
zioły rozlicznemi.
Za Twojem rozkazaniem
w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic
przeskoczyć się boi.
Rzeki wód nieprzebranych
wielką chojność mają,
Biały dzień a noc ciemna
swoje czasy znają.
Tobie gwoli rozliczne
kwiatki Wiosna rodzi,
Tobie gwoli w kłosianym
wieńcu Lato chodzi.
Wino Jesień i jabłka
rozmaite dawa,
Potem do gotowego
gnuśna zima wstawa.
Z Twej łaski nocna rosa
na mdłe zioła padnie,
A zagorzałe zboża
deszcz ożywia snadnie.
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę
patrzy swej żywności,
A Ty każdego żywisz
z Twej szczodrobliwości.
Bądź na wieki pochwalon,
nieśmiertelny Panie;
Twoja łaska, Twa dobroć
nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz,
na tej niskiej ziemi:
Jeno zawżdy niech będziem
pod skrzydłami Twemi!

NA LIPĘ

Gościu! Siądź pod tym cieniem
a odpocznij sobie,
Nie dojdzie cię tu słońce
— przyrzekam ja tobie!
Choć się najwyższej wzbije,
a prosto promienie
Ściągną pod swoje drzewa
rozstrzelane cienie:
Tu zawżdy chłodne wiatry
z pola zawiewają,
Tu słowicy, tu szpacy
wdzięcznie narzekają.
Z mego wonnego kwiatu
pracowite pszczoły
Biorą miód, który potem
szlachci pańskie stoły;
A ja swym cichym szeptem
sprawić umiem snadnie,
Że człowiekowi łacno
słodki sen przypadnie.
Jabłek wprawdzie nie rodzę,
lecz mię pan[1]) tak kładzie,
Jako szczep najpłodniejszy
w Hesperyskim[2]) sadzie.

[1]) pan to jest poeta Kochanowski właściciel ogrodu.
[2]) Według podania greckiego rosły tam złote jabłka.

NA ZDROWIE

Szlachetne zdrowie!
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.
Tam człowiek prawie
Widzi na jawie
I sam to powie,
Że nic nad zdrowie
Ani lepszego,
Ani droższego;
Bo dobre mienie,
Perły, kamienie,
Także wiek młody
I dar urody,
Miejsca wysokie,
Władze szerokie
Dobre są, ale,
Gdy zdrowie w cale,
Gdzie niemasz siły,
I świat niemiły.
Klejnocie drogi,
Mój dom ubogi,
Oddany tobie,
Ulubuj sobie!

WEZWANIE HANNY DO CZARNOLESIA

Nie dbam, aby ciemne skały
Po mem graniu tańcowały;
Niech mię wilcy nie słuchają,
Lasy za mną nie biegają!

Hanno! Tobie kwoli śpiewam,
Skąd jeśli twą łaskę miewam,
Przeszedłem już Amfijona
I lutnistę Aryjona.

Mnie sama twarz nie uwiedzie
I choć druga na plac jedzie
Z herby domów starożytnych,
Zacne plemię dziadów bitnych:

Ja chce się podobać w mowie
Nauczonej białej głowie:
Ty mię pochwal, moja pani, —
Nie dbam, choć kto inszy gani!

Cnocie zajźrzą, tak żywo:
Bujne drzewo wiatrom krzywo;
Ale ty chciej pomódz sama, —
Nie ugrozi zazdrość nama.

A jeśli me niskie progi
Będą godne twojej nogi,
Nogi pięknej, nie potrzeba,
Dosięgę już głową nieba!

Samy cię ściany wołają
I z dobrą myślą czekają;
Lipa, stojąc wpośród dworu,
Wygląda cię co raz z boru.

Każ bystre konie zakładać,
A sama się gotuj wsiadać!
Teraz na weselsze czasy:
Zielenią się piękne lasy,

Łąki kwitną rozmaicie,
Zająca już nie znać w życie;
Przy nadziei oracz ścisły
Że będzie miał z czem do Wisły,

Stada igrają przy wodzie,
A sam pasterz, siedząc w chłodzie,
Gra w piszczałkę proste pieśni,
A faunowie skaczą leśni.

Kwap się, póki jasne zorze
Nie zapadną w bystre morze:
Po chwili ćmy czarne wstaną
Co noc noszą nienaspaną.

TRENY

czyli żale poety po śmierci ukochanej córeczki Urszuli.

Wielkieś mi uczyniła
pustki w domu moim,
Moja droga Orszulo!
tem zniknięciem swojem;
Pełno nas, a jakoby
nikogo nie było;
Jedną maluczką duszą
tak wiele ubyło;
Tyś za wszytki mówiła,
za wszytki śpiewała,
Wszytkiś w domu kąciki
zawżdy pobiegała:
Nie dopuściłaś nigdy
matce się frasować,
Ani ojcu myśleniem
zbytniem głowy psować,
To tego, to owego
wdzięcznie obłapiając
I onym swym ucieszny m
śmiechem zabawiając.
Teraz wszysko umilkło;
szczere pustki w domu,
Niemasz zabawki,
niemasz rozśmiać się nikomu;
Z każdego kąta żałość
człowieka ujmuje,
A serce swej pociechy
darmo upatruje.

* * *

Orszulo moja wdzięczna!
gdzieś mi się podziała?
W którą stronę,
w którąś sie krainę udała?
Czyś ty nad wszystki nieba
wysoko wzniesiona
I tam w liczbę aniołków
małych policzona?
Czy, człowieka zrzuciwszy
i myśli dziewicze,
Wzięłaś na tę postawę
i piórka słowicze?
Czyli się w czyściu czyścisz,
jeśli z strony ciała
Jakakolwiek zmazeczka
na tobie została?
Czyś po śmierci tam poszła,
kędyś pierwej była,
Niżeś się na mą ciężką
żałość urodziła?
Gdzieśkolwiek jest, jeśliś jest,
lituj mej żałości,
A nie możeszli w onej
dawnej swej całości,
Pociesz mię, jako możesz,
a staw się przede mną
Lubo snem, lubo cieniem,
lub marą nikczemną.

DO HANNY

Na palcu masz dyjament,
w sercu — twardy krzemień:
Pierścień mi, Hanno, dajesz;
już i serce przemień!

NA KONRATA

Milczycie w obiad, mój panie Konracie:
Czy tylko na chleb gębę swą chowacie.

Z Milowic. W dniu 22. października odbyło się w Milowicach zebranie, na którem jako referent występował p. Bielnik ze Sosnowca, pepesowiec. W referacie p. Bielnik opowiadał o ciężkim położeniu robotnika i chłopa polskiego, jednakowoż mówca żadnych wskazówek zebranym nie udzielił co do wyjścia z tego ciężkiego położenia. Potem wjechał na Hitlera, nadmieniając iż w Polsce tak samo powstało NSPR., nazywając partję tą kukułczem jajem złożonem przez inne partje. „Należy się jej strzec", powiada p. Bielnik. Nie omieszkał też ubolewać nad wygnanem żydostwem z Niemiec i prześladowaniem (!!) żydostwa w kraju naszym. Innym razem p. Bielnik biadał, „co by to było z robotnikiem, jak by z Polski wygnano 4 miljony żydów?..."

Kino Udziałowe w Sosnowcu, w specjalnej ulotce uprzejmie prosi społeczeństwo (dużemi literami) żydowskie (dużemi literami), ażeby się nie gniewało, że jeden z filmów wygląda na niemiecki. Znak czasu!

Kina w Polsce są albo żydowskie, albo półżydowskie albo też dają przez żydów produkowane filmy. Rodacy, zamiast na niezrozumiały angielski szwargot — chodźcie do teatru. Tam usłyszycie piękną polską mowę. Tam znajdziecie miłą rozrywkę.

Izba Przemysłowo-Handlowa. Kilku żydów, popisujących się swoją uczonością, — kilkunastu żydów mających tłuste posady, — garstka niemądrych polskich pajaców... Oto cała Izba. Biedna Polska na tę zupełnie niepotrzebną instytucję wydaje masę pieniędzy. Do djabła z nią! Sprawozdania z „plenarnego posiedzenia" nie podajemy. Domagamy się, ażeby rząd Izby porozpędzał.

Rodacy! Kupujcie w firmach chrześcijańskich, których adresy podaje „Jedna Karta".

Wydawca: MIECZYSŁAW LESNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: JÓZEF KOJDER.